

wości i słuszności, że między tymi, którzy są przed nim, są tacy którzy już zbyt długo czekają, że między nimi mogą być słabowici, którym wystać trudno — i wtedy czekałby swojej kolejki. Postawiłby się myślą w ich położenie, odczułby jak to przykro jest być przez nieznanego niesłusznie odepchniętym i nie wyrządzałby drugim tej przykrości, jakaby jego nieprzyjemnie dotknęła, gdyby mu ją ktoś inny wyrządził. To byłoby zachowanie się człowieka cywilizowanego. A tak jest to zachowanie się bydlaka.

Jednakże do takiego zrozumienia własnych praw i praw innych ludzi, dojść może człowiek, który się zastanawiał nad sobą, myślał i według starogreckiej wskazówki przez myślenie poznał samego siebie.

A tego myślenia nie uczą w naszych szkołach.

Raz dlatego, że w przepisach, programach i książkach dzisiejszych tego niema, a powtóre dlatego, że dzisiejsi wychowawcy sami się nad tem nie zastanawiali, więc i drugih nie mogą nauczyć tego, czego sami nie umieją.

Na dowód przytoczę przykład szkolny. Kiedy przed czterdziestu laty chodziłem do gimnazjum, uczono nas tak jak dzisiaj uczą historii starożytnej. Tylko stare podręczniki były inaczej pisane niż nowe dzisiejsze. I w naszych książkach był na przykład taki kawałek opowiedziany:

Na wielkich ogólnogreckich igrzyskach pokazał się jakiś staruszek i szukał miejsca między

tłumami. Przeszedł między siedzącymi Ateńczykami, Tebanami i innymi, ale miejsca wolnego nie znalazł. Kiedy się zbliżył do Spartan, wszyscy wstali z miejsc i ofiarowali staruszkowi siedzenie. Wtedy Ateńczycy zaczęli klaskać wyrażając w ten sposób uznanie dla pięknego postępku Spartan, a staruszek powiedział:

„Ateńczycy wiedzą co jest piękne, Spartanie zaś robią i postępują pięknie”.

Takie opowiadanie historyczne zmuszało nas do myślenia, nad sobą i nad stosunkiem naszym do innych ludzi. Z dzisiejszych książek usunięto ustępy, zniewalające do myślenia i dziś nie uczy się dzieci zastanawiać się nad sobą i nad obowiązkami względem drugih.

To też nikt nie poczuwa się do obowiązku względem drugih.

W domu, w urzędzie, w tramwaju nasi nowi nowsi ludzie stoją w drzwiach i zagradzają przejście innym. Nie rozumieją, że drzwi są przeznaczone na to, aby przez nie przechodzić. Taki stojący z drugimi w drzwiach wagonu, tramwaju, domu, urzędu, gdyby się natknął na innych, którzy mu zagradzają przejście, bluznałby zaraz grubiaństwem i obelgami — ale kiedy sam to robi, nie uważa jakoby drugim wyrządzał przykrość. Jest bowiem zarozumiałym, głupim pniem, który się nigdy nie zastanawiał nad sobą ani nad wzajemnymi obowiązkami ludzi względem siebie, który nigdy nie rozmyślał nad tą prostą wskazówką: „Nie czynь drugiemu